Nr 223a. Dnia 13 sierpnia. Środa. Dnia 1 (13) sierpnia 1884 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Hipolita i Kasjana MM.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 20 w.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 35.	Niedziela: Anastazjusza Biskupa.
Czwartek: Euzebiusza Wyznawcy.	Zachód " " 3 " 45 r.	Zachód " " 7 " 34.	Poniedziałek: Agapita Męcz.
Piątek. Wniebowzięcie N. M. P.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 9.	Długość dnia godzin 14 minut 59.	Wtorek: Jacka i Rufina Wyzn.
Sobota: Rocha Wyznawcy.		Ubyło " " 1 " 44.	Środa: Bernarda Opata.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Bracia Maucroix" i „Inżenierowie jadą";! — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Wesoła wojna". (Godzina 8 wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą iż ministerjum dóbr państwa wydać ma wkrótce decyzję w sprawie ustawy projektowanego towarzystwa badań nad owadami szkodzącemi rolnictwu.

= *Rus. Kur.* dowiaduje się, iż w kołach wyższej administracji państwowej istnieje projekt zupełnej reorganizacj ministerjum komunikacji.

= W kołach administracyjnych agituje się, według *Rus. Kur.*, sprawa ujednostajnienia taryf kolejowych wewnętrznych.

= Komisja inspekcyjna złożona z inspektora i naczelników wyjechała pociągiem nadzwyczajnym kolei terespolskiej, celem obejrzenia całej linji.

= *Warsz. dniew.* donosi, iż w dniu 17-ym b. m. oficerowie oddziału gwardji z jenerałem Dandevillem na czele zamierzają przedsięwziąć wycieczkę do Grochowa, pamiętnego bitwą dnia 25-go lutego roku 1831-go. Naczelnik sztabu dywizji pułkownik Mau, będzie miał przedtem w zgromadzeniu oficerów krótki odczyt o tej bitwie. Następnie wszyscy udadzą się konno z obozu mokotowskiego do Grochowa, aby uprzytomnić sobie na miejscu obraz walki według nietkniętych jeszcze czasem przedmiotów oraz odszukać położenie tych z pośród nich, które już nie istnieją.

= Rozpoczęto już rozbierać rusztowanie z przed frontonu kościoła św. Anny (po-bernardyńskiego). Roboty około odnowienia tej świątyni dobiegły końca. Obraz św. Anny, znajdujący się na froncie tegoż kościoła został również odnowiony. Mury zewnętrzne kościoła nie będą powleczone farbą.

= Rozpoczęto roboty około odnowienia kopuły na kościele św. Kazimierza (pp. Sakramentek) na Nowem-Mieście.

= Rozpoczęto naprawę bruku na ulicy Aleksandrowskiej na Pradze.

= Po ukończeniu robót około naprawy chodnika z lewej strony mostu, rozpoczęto obecnie naprawę po prawej stronie; komunikacja przez czas robót wstrzymaną będzie.

= Jeden z inżenierów tutejszych rzucił myśl założenia przy ogrodzie zoologicznym oddzielnego akwarium.

= W dniu 1-ym września r. b. odbędzie się w Banku Polskim 37-me losowanie listów likwidacyjnych.

= Sport

W trzecim dniu wyścigów na torze Carskiego-Sioła, konie hodowców polskich uczestniczyły w 5-ciu biegach.

W gonitwie o nagrodę rs. 550 biegały pomiędzy innemi „Koncept" hr. Potockiego i „Halka" Dorożyńskiego.

Bita dotąd „Halka" przyszła do mety pierwsza, „Koncept" dostał nagrodę drugą w sumie rs. 150.

Bieg w. $2^1/_2$ trwał m. 3 s. 45.

W gonitwie o nagrodę rs. 950, wygranej przez „Mis Nelson" hr. Krasińskiego, biegało 6 koni, w ich liczbie „Mocarz" hr. Potockiego.

„Sara Morchen" Mysyrowicza została z gonitwy wycofana.

Bieg w. 2 trwał m. 2. s. $30^1/_2$.

Walka u mety była gwałtowna.

Nagrodę cesarską rs. 4,750 wygrał sfatygowany wielce lecz wytrwały „Taille vent" hr. Potockiego.

Współubiegało się o nią 7 koni, między niemi zaś „Hamlet" hr. Krasińskiego, „Richmond" Mysyrowicza, „Desire" hr. Ledóchowskiego i „Fine-Mouche" Grabowskiego.

Na drugiej wiorście Ambros, którego wierzchowiec groźną zwycięzcy zapowiadał walkę, spadł z „Hamleta" na szczęście nieszkodliwie.

Nagrodę drugą rs. 1,000 dostała „Fine-Mouche".

Bieg w. 4 trwał m. 5 s. 17.

O nagrodę rs. 850 biegało koni 5, w ich liczbie „Rhea" hr. Krasińskiego, „Meteor" Mysyrowicza, „Sędzina" hr. Potockiego i „Grand Duc" Grabowskiego.

Wygrał ją „Meteor", „Grand Duc" zaś otrzymał nagrodę drugą rs. 200.

W ostatniej gonitwie z przeszkodami popisywał się niefortunnie wiekowy „Miuryd" hr. Ledóchowskiego.

= Ruch przejezdnych.

Jak wspomnieliśmy kilka dni temu, według wykazów policyjnych liczba osób przyjeżdżających kolejami, pocztami i statkami parowemi, w obecnej porze stale już przewyższa liczbę wyjeżdżających.

W ciągu ostatnich dni trzech stwierdziło się to również, przybyło bowiem do Warszawy osób 1,940, wyjechało zaś tylko 1,170.

= Słuszna skarga.

Od mieszkańców ulicy Wąski Dunaj otrzymujemy zażalenie na plagę kobiet... tolerowanych, które tam wieczorami wystają na każdym rogu i prawie przed każdym domem, atakując przechodniów a przynajmniej zmuszając ich do słuchania nieprzyzwoitych i cynicznych wyrażeń.

Mieszkańcy Wąskiego Dunaju wiedzą o tem, iż

23)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Hm! i to prawda. Ale co mi tam do tego. Nie ja cię będę łapał, ani też indagował. Złapią cię i tak. Chorąży ma długie ręce. Ale muszę cię ostrzedz, panie bracie, że jak cię złapią, to ci łeb utną jak nic.

— No, no!—odsapał się Czarniecki—dajno pokój mój Gogolewski. Zaraz łeb utną. Niby to w naszej rzeczypospolitej można szlachcicowi tak łacno łeb uciąć. Wykradli pannę! wielka mi rzecz! żeby się panna nie dała wykraść, toby jej przecież nie wykradli. Gadaj głupiemu, mój Gogolewski. Jeździłeś ta po zamorskich krajach i uczyłeś się farmazońskich rozumów, a nic nie rozumiesz... No, no, daj pokój. Czekajcie, co ja wam powiem...

— Czekam na to od pół godziny i nogi mi już marzną.

— A to nie noś jakichś niemieckich trzewików, to ci nogi nie będą marzły. Nam w polskich butach nogi nie marzną. Prawda Wawrzek?

— A juścić że prawda, wielmożny panie! — zaśmiał się Wawrzek.

— Owóż słuchajcie!—prawił dalej Czarniecki—co my tu będziemy gadali na mrozie. Weźmiemy tego szlachcica na wózek i pojedziemy z nim do Secymina. Tam się naje, napije dobrego wina, wyśpi uczciwie, a potem się będzie bił z tobą.

— Cóż waść na to?—obrócił się do Gołąbka Gogolewski.

— Ja, mosanie, nic na to. Nie pojadę z wami.

— A to dlaczego?—pytał wojski.

— Dlatego, że nie.

— To się bić zaraz musisz ze mną! — krzyknął Gogolewski.

— Ha, jak trzeba to trzeba—mruknął Gołąbek, złażąc z konia—choć mię łacno zabijesz, bom głodny, powiadam tobie.

— Czekajno!—wrzasnął wojski—jak cię kocham, to być nie może, żebyś ty się bił na głodno. Na to nigdy nie pozwolę, jakem Czarniecki. W tem coś być musi, że ty z nami jechać nie chcesz do Secymina. Powiedzno nam szczerze, przecieśmy nie ludojady, jeno szlachcice polscy. Gadajno, panie bracie, co ci tam doskwiera?

Gołąbek pomyślał przez chwilę. Jeżeli nie powie tym szlachcicom i będzie się bił, to nuż zostanie poraniony i kto da wtedy pomoc jego towarzyszom i towarzyszkom w lesie? Z dwojga złego, lepiej powiedzieć. Przytem, jeść mu się strasznie chciało i uśmiechała mu się podróż do Secymina, gdzie zapewne dobrze jedzono i doskonale pito, sądząc po strukturze wojskiego. Namyśliwszy się więc przez chwilę, rzecze:

— Jużcić, mosanie, jabym wam powiedział wszystko, bom jest w ciężkich opałach, jeżeli mi dacie słowo szlacheckie, że mi na zdradzie nie staniecie.

— Na zdradzie! — wrzaśnie wojski — cóż ty sobie myślisz, że my zdrajcy! Czekajno, jak cię kocham, jak się najesz, musisz się i ze mną bić.

— Pleciesz waść nic do rzeczy! — rzekł poważnie Gogolewski. Gdybyśmy ci na zdradzie stali, to kazalibyśmy cię oto związać i dostawić do grodu. Zresztą chcesz, gadaj, nie chcesz, nie gadaj, wszystko mi jedno. Ale czemu nie masz doznać od nas pomocy, jeżeli jej potrzebujesz?

— Ale! — mruknął Czarniecki—gadajno, bo i ja jakoś stygnę na tym przeklętym wietrze i także mi coś burczy po brzuchu, chociem pił z Gogolewskim we Włoszczowy całą noc. No, gadaj, bo siadam i jadę...

Tak zachęcony i widząc, że innego wyjścia nie ma, począł Gołąbek szeroko opowiadać znaną nam już historję wykradzenia chorążanki, odbicia kniaziówny z rąk zbójeckich, podróży i dziejów ostatniej nocy. W końcu opowiedział, jak obie panny i dwaj ich towarzysze czekają tam w lesie głodni, zziębnięci i znużeni powrotu jego, jak dusznego zbawienia.

Historją tą wielce się rozczulił wojski, Gogolewski zaś zadumał się czegoś głęboko, a wreszcie rzekł:

— Jak jest to jest, a pomoc pannie chorążance i owej kniaziównie dać trzeba. Jeno z tym Bębnowskim nie wiem co robić? Trybunał rozpędził i taki człowiek włóczy się bezkarnie po kraju! Trzeba raz dać przykład i nauczyć tych bujnych szlachciców, że tu w Polsce są prawa.

— Ot powiedział, co wiedział! — krzyknął wojski—Są prawa! wielka mi rzecz, że trybunał rozpędził. Dobrze zrobił. Ale co tu gadać po próżnicy. Wawrzek, siadaj na licową i leć mi do Secymina i powiedz tam jejmości, żeby mi sute przygotowała śniadanie. Waść zaś, mości Gołąbku, właź na wózek i wieź nas do lasu. No, no, bądź spokojny, kto jest u Czarnieckiego w Secyminie, temu włos z głowy spaść nie może.

Zachęcony tem Gołąbek wsiadł z Gogolewskim i Czarnieckim do wózka i żwawo pognał do lasu.

XI.

Zdziwienie było ogromne i przestrach też nie mały, zwłaszcza między kobietami, kiedy nadjechał wózek z Gołąbkiem, Gogolewskim i Czarnieckim. Gogolewski pierwszy wyskoczył i pokłoniwszy się po kawalersku chorążance rzekł:

— Nie spodziewałem się, moja mościa panno spotkać was w takiem położeniu. Tego oto szlachcica, imcipana Gołąbka zdybaliśmy na drodze i jakiekolwiek były nasze stosunki przedtem, oto pan wojski krakowski, Stefan Czarniecki, zaprasza państwa do siebie w gościnę.

Chorążanka podniosła się dumnie i rzekła:

pokątna rozpusta jest złem nieuniknionem, i że małe, drugorzędne uliczki są fatalnością losu skazane na dawanie jej przytułku, w każdym razie jednak ulica, choćby ostatniorzędna wolną być powinna od zuchwałej w tym kierunku propagandy.

= Nieporządek.

Wobec obostrzonych przepisów policyjnych co do zachowywania warunków sanitarnych w mieście naszem, znajdują się tacy, którzy sobie takowe zupełnie lekceważą i samochcąc przyczyniają się do psucia powietrza.

Wczoraj przechodząc przez ulice Podwale, widzieliśmy, jak jeden ze stróżów polewał ulicę wodą z rynsztoka, która zebrała się w wielkiej ilości z powodu prowadzonych robót około chodnika.

Naturalnie woda ze ścieku, użytkowana w taki sposób wydawała woń bardzo przykrą.

Fakt powyższy miał miejsce o dwa domy od kancelarji cyrkułowej.

= Nieestetyczne.

Pałac brühłowski został w tych dniach na zewnątrz i wewnątrz świeżo odrestaurowany.

Oba pawilony boczne przybrały nową szatę, główny jednak korpus należący do zarządu telegrafów pozostawiono nadal w dotychczasowym opłakanym s anie...

Rzecz naturalna, że rudera objęta ramami odnowionych budowli, stanowiących z nią jedną całość, bardzo przykre pod względem estetycznym czyni wrażenie...

= Szkoła koronkarstwa.

Wiadomość podaną w tych dniach w naszem piśmie o powstaniu w Warszawie szkoły koronkarstwa uzupełnić nam przychodzi w ten sposób, iż nie jest ona pierwszą.

Przed czterema bowiem laty, pierwszą szkołę koronkarstwa, w której korzystało z bezpłatnej nauki około 1,500 uczennic, założyła p. Helena Gabrielowa.

Szkoła ta, o której zresztą obszerniej pisaliśmy, podnosząc prawdziwą zasługę inicjatorki, prosperuje ciągle pod jej czujnym nadzorem.

= Import zabawek.

Z powodu nieraz poruszanej sprawy braku fabryk zabawek dziecięcych w kraju naszym, postaraliśmy się o cyfry wykazujące wartość zabawek sprowadzanych do nas z zagranicy.

Według zebranych przez nas informacyj, fabryki w Sonnenberg dostarczają nam zabawek wyłącznie tekturowych na sumę około 25,000 rs. rocznie.

Wartość zabawek sprowadzanych z Wiednia wynosi mniej więcej takąż sumę.

Anglja, której wyroby tego rodzaju pod względem wykończenia oraz smaku pozostawiają wiele do życzenia, dostarcza nam ich za 15,000 rs.

Eleganckie lecz nie trwałe wyroby fabryk francuskich, a w szczególności Paryża, reprezentują wartość 100,000 rs., zaś odznaczające się żelazną trwałością amerykańskie 15—20,000 rs.

Cyfry te dowodzą, iż fabryka zabawek, gdyby powstała na wielką nawet skalę miałaby rozległe pole zbytu.

= Obwarzanki.

Na ulicach Warszawy pojawiły się znów pacholęta roznoszące tradycjonalne „obwarzanki piwne, krakowskie przedziwne”...

Rzeczony rodzaj pieczywa niewiadomo z jakiego powodu od lat kilku zanikł zupełnie i teraz znowu odradza się w pierwotnej formie i cenie.

= Tępienie zwierzyny.

Chociaż na polowanie na zające termin jeszcze nie nadszedł, można wszakże tu i owdzie zauważyć handlarzy sprzedających młode szaraki.

Dowodzi to prawem wzbronionego tępienia zwierzyny...

Dwaj handlarze przytrzymani z zabronionym towarem, pomimo iż się tłomaczyli nieznajomością przepisów, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= Biuletyn... wielbłądzi.

Wielbłąd, odbywający kurację u p. Dytwalda, przychodzi do zdrowia.

Według zapewnienia specjalisty, „okręt pustyni” przetrwał kryzys i jest nadzieja, iż powróci do zwierzyńca.

= Powtórne kwitnięcie.

W kilku ogrodach podmiejskich drzewa owocowe, mające już kwiat prawie rozwinięty, zakwitły po raz drugi.

Fenomen ten wydarzył się przeważnie z gruszami.

= Szczególniejsza zguba.

Nocy ubiegłej jeden z naszych znajomych na chodniku ulicy Marszałkowskiej znalazł niewiadomo jakim sposobem zgubioną przez właściciela... katarynkę.

Znalezioną „drobnostkę” odesłano do cyrkułu.

= Antyk.

Jeden z tutejszych zbieraczy starożytności nabył od rodziny zmarłego niedawno ks. W. zegar stołowy drewniany, arcydzieło sztuki snycerskiej.

Zegar ten, jak świadczy napis, pochodzi z roku 1740-go i jest roboty Pratoliniego w Rzymie

Pan L. zapłacił zań 500 rs.

= Ciotka Jędrzejowa.

Kreśląc ulotne sylwetki typów staromiejskich podaliśmy w r. z. wiadomość o sędziwej przekupce ze Starego miasta, którą popularnie nazywano „ciotką Jędrzejową”.

Nazwę tę poczciwa Jędrzejowa zawdzięczała, jak sobie zechcą przypomnieć czytelnicy, tej okoliczności, że opiekowała się siedmiorgiem dzieci swojego brata i trojgiem sierot po siostrze.

Obecnie dowiadujemy się, że ciotka Jędrzejowa parę tygodni temu, dokonała swego sędziwego żywota.

Staruszka liczyła w chwili zgonu 82 lat wieku i po Wyżerkowej była najstarszą przekupką na rynku Starego Miasta, na którym utrzymywała swój kramik z górą przez pół wieku.

Siostrzeńców i siostrzenice wyprowadziła na ludzi, a jeden z nich jest skończonym prawnikiem i zajmuje posadę sądową na prowincji.

On właśnie wyprawił zacnej kobiecie wspaniały pogrzeb, na którym znajdowali się towarzysze jak niemniej i towarzyszki ciotki Jędrzejowej ze Starego Miasta.

Ze śmiercią ciotki Jędrzejowej ginie bodaj ostatni typ dawnej przekupki staromiejskiej.

= Opiekun podrzutków.

Na Pradze zamieszkuje zamożny rzemieślnik Antoni Pojarski, który zasługuje na miano opiekuna podrzutków.

Będąc bezżennym z pomocą siostry, niemłodej osoby, opiekuje się już trojgiem dzieci, które znalezione na ulicy, przygarnął do siebie.

Do tej trójki chłopaków przybyła wczoraj czwarta dziewczynka, którą Bojarski znalazł pod parkanem posesji w pobliżu rogatek grochowskich...

W pierwszej chwili zacny człowiek mając już i tak kłopotu z trzema chłopakami, zawahał się z przyjęciem czwartego podrzutka.

Postanowił jednak zaopiekować się dziecięciem, jeżeli to jest dziewczynka.

Na szczęście dla podrzutka, niemowlę było płci żeńskiej i Bojarski przyjął je za swoje!

= Kto pod kim dołki kopie...

Urzędnik jednej z tutejszych instytucyj p. W. z powodu choroby wyjechał za granicę.

Kolega, pragnący zająć lepsze miejsce po kilkotygodniowej nieobecności urlopowanego, zawiadomił pryncypała, iż W. zmarł w miejscu kąpielowem, o czem jakoby otrzymał list od naocznego świadka.

I stało się zadosyć żądaniu pomysłowego „przyjaciela”, interesa bowiem nie cierpiące zwłoki nakazały pryncypałowi oddać wakującą posadę donosicielowi, na jego zaś miejsce przyjąć innego.

W parę tygodni jednak p. W. powrócił, a gdy się wyjaśniła intryga, mniemany zmarły zajął dawne stanowisko, zaś jego „kolega” znalazł się na bruku...

Tym sposobem podejście zostało należycie ukarane...

= Listonosz.

Listonosze na prowincji należą do rzędu ludzi, umiejących cenić swoje usługi.

U nas, wedle obowiązujących przepisów, nic się nie płaci za doręczenie listu, prawo jednak nie wzbrania ofiarowania co łaska.

— Cokolwiekbądź, mości panie Gogolewski, a my tam nie pojedziemy.

— Moja mościa panno — ozwie się na to Czarniecki, gramoląc się z wózka—nie gadaj tak. U mnie nikomu włos z głowy nie spadnie, jakem Czarniecki. Daję na to moje słowo szlacheckie. Odpoczniecie sobie w Secyminie ile wam się żywnie spodoba, i pojedziecie sobie dokąd będziecie chcieli.

Długie były jeszcze certacje, zwłaszcza, że Bębnowski wyraźnie się bał, ale w końcu zgodzono się ruszyć do Secymina. Kobiety tedy wsadzono na wózek wraz z Czarnieckim, a Gołąbek, Zaprzaniec, Bębnowski i Gogolewski, dosiadłszy koni, ruszyli za nimi.

Do Secymina była jeszcze ztąd dobra mila, ale że słonko jesienne się pokazało, więc mrozik trochę zelżał i raźniej było wszystkim, tak, że w lepszym humorze dobito się nakoniec do murowanego dworu secymińskiego.

Był on duży, z gankiem na czterech słupach greckiego porządku, na górze, w dużym ogrodzie i z pańska wyglądał. Po wielkim dziedzińcu włóczyło się mnóstwo psów i hajduków w barwie. Gołębie gromadami zlatywały z wielkiego z kondygnacjami dachu, a ze wszystkich prawie kominów dym buchał. Sam dwór, raczej pałac, jak to już wtedy poczynano nazywać, nie był porządnie utrzymany. W wielu miejscach tynk opadł i mur szczerzył zęby nagą cegłą. Kilka okien, zwłaszcza w lewem skrzydle, było wybitych i zastawionych deskami, albo po prostu pękiem słomy lub szmat brudnych. Gdy wózek zajechał przed odrapane nieco kolumny ganku, psy poczęły szczekać, a z okien ukazało się kilka głów kobiecych, rozczochranych i uczesanych, w czepkach i bez czepków. Jakieś pacholę w zgrzebnej koszulinie przepasanej krajką, z jasną, konopiastą głową, bose, stało pod gankiem i patrząc na zajeżdżających niebieskiemi oczyma, zawzięcie palcem dłubało w nosie. Ledwie przyjezdni stanęli przed gankiem, poskoczyło zaraz kilku hajduków i wojskiego na rękach wnieśli do sieni; z galeryjki zaś nad kolumnami trzech trębaczy w janczarskim stroju, nieco brudnym i połatanym, uderzyło w trąby i dzwonki, napełniając cały dwór nieznośną wrzawą.

Kiedy chorążanka i kniaziówna weszły do obszernej sieni w towarzystwie swych kawalerów, zastały tam już wojskiego, siedzącego na wielkiem krześle z poręczami i sapiącego głośno:

— Przepraszam waszmość panny i waszmość panów, że was przyjmuję siedzący — prawił swym chrapliwym głosem wojski — alem się okrutnie zmęczył i muszę sobie odsapnąć trochę. Bieda to, moja mościa chorążanko, kto ma takie tłuste cielsko jak ja. Miałem tu medyka niemca, który gadał, że mi da taką jakąś miksturę, że schudnę jak szczapa, ale psubrat szelma nawarzył jakiegoś dajfeldreku i kazał mi to pić. Spróbowałem... brrr! paskudztwo. Kazałem tedy niemca rozciągnąć tu oto w tej sieni, dać mu sto batów i won. Nie szlachecka to ani też ludzka rzecz pić jakieś niemieckie dajfeldreki. Wino, to rozumiem, prawda panie... jakże ci tam? a! Gołąbek?

— Oczywiście, że prawda mosanie.

— A więc napijmy się. Hej! Ignac! dawaj wina, póki stanie Secymina! A gdzie moja magnifika? Proszę państwa do sali, proszę bardzo.

Weszli do wielkiej sali, leżącej wprost drzwi wchodowych o trzech oknach, wychodzących na ogród, pustej prawie i zimnej. Malowana ona cała była na kolor kanarkowy, ale w wielu miejscach kolor ten wraz z tynkiem odpadł, gdzieindziej zaś tak było brudno, że nic rozeznać nie można było. Dokoła ścian stały ławki, adamaszkiem czerwonym kryte, oberwane, poplamione, zniszczone, a w jednym kącie na wzniesieniu, z prostych desek zrobionem, był chórek dla muzykantów. Widocznie grano tu często, bo stały pulpity i instrumenta różne. Na środku widniał wielki stół, nakryty do jedzenia, a przy nim na wózku beczułka, zapewne z winem. Słońce, przedostając się przez okna zakopcone, zakurzone, brudne, na których znać było ślady ostatniego deszczu, malowało złotem i te żółte ściany, i te ławy z wypłowiałym adamaszkiem czerwonym, i ten stół, uginający się pod masą starego srebra, po większej części połamanego haniebnie, i nakoniec wiszący na jednej ze ścian wielki portret, hetmana Czarnieckiego, który patrzał groźnym wzrokiem na ten ubogi zbytek i zdawał się mówić:

„Ja nie z soli ani z roli,
Ale z tego co mnie boli
Urosłem...“

Kiedy wszyscy znaleźli się w tej sali i wtoczono do niej wciąż ciężko oddychającego wojskiego z krzesłem, otworzyły się jedne z bocznych drzwi i wbiegła mała, pulchniutka, okrąglutka kobiecina, dążąc wprost ku wojskiemu. Na głowie miała wielki czepiec, a rozwiązane gorąco-żółtego koloru wstążki wiewały koło rumianej, tłustej jej twarzy, jak dwa skrzydła. W krótkiej sukni ciemnej, tak, że widać jej było nogi do kostek, nogi, ubrane w niebieskie pończochy i pantofle, przydeptane na piętach i schodzone straszliwie, w fartuchu w różowe paski, z pękiem kluczów dzwoniących głośno, kobiecina ta toczyła się raczej niż biegła przez salę z rozwartemi szeroko rękami, i głosem słodziutkim, piszczącym, wołała:

— Przyjechałeś Stefanku, mój koteczku! duszko moja! serduszko! robaczku...

— A przyjechałem Kundziu! — odrzekł chrapliwym głosem wojski.

— Tak się o ciebie niepokoiłam! — i objąwszy go rękami, poczęła całować po twarzy, głośno mlaskając.

— Dobrze już, dobrze Kundziu! — bronił się wojski — dawaj nam jeść, bom głodny, a też te panie i ci panowie szlachta koniaby zjedli z kopytami...

— Jeść wam się chce robaczki? — zapytała pani wojska, gdyż była to małżonka wojskiego — i stanąwszy a założywszy ręce na wystającym brzuchu, poczęła się ciekawie przypatrywać swemi maleńkiemi oczkami obecnym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tymczasem w Pruszkowie, a raczej w okolicach tej stacji, listonosz nakłada gruby haracz.

Znamy np. niejakiego Bednarskiego z Pruszkowa, który za przyniesienie listu z poczty do wsi Granica (dwie wiorsty) każe sobie płacić od 40-tu do 60-iu kopiejek...

Jest to chyba nadużycie, ów bowiem Bednarski nie ponosi nawet najmniejszego wydatku na przepisany uniform służbowy, lecz w koszuli, w białych hajdawerach, włożywszy listy do czapki, śmiga boso po polach i po drogach...

= Loterja nad Wisłą.

Jeden z naszych znajomych, chodzący codziennie do łazienek wiślanych naprzeciwko ulicy Bednarskiej, jest świadkiem nowego rodzaju oszustwa w postaci loterji liczbowej.

Jakiś jegomość z waszecia, zwołuje tłumy wyrobników i chłopaków, zachęcając do gry na numera wypisane na tabliczkach blaszanych.

Stawka wynosi od 5 do 20 groszy, wygrane zaś od złotówki do trzech rubli.

Na graczach nie zbywa i zdarzają się wygrane, co jeszcze bardziej podnieca namiętności...

Należałoby położyć tamę wyzyskom tego nadwiślańskiego szulera.

= Ostrożnie.

Od niejakiego czasu zauważyliśmy pewne indywidua kręcące się po dworcach kolejowych, które po przyjściu pociągu na stację śpieszą wespół z tragarzami kolejowymi, ofiarując swoje usługi przy odnoszeniu pakunków do dorożki.

Ponieważ indywidua te nie posiadają odpowiednich oznak i nie są znane na stacji, powierzać im zatem swoje walizki i kuferki byłoby bardzo nierozważnem, chociaż w zamięszaniu mimowoli uczynić to można.

Służba stacyjna powinnaby zwrócić na to baczną uwagę i nie dopuszczać na stację konkurentów tragarzy, nie przedstawiających odpowiedniej gwarancji.

= Pożar.

Dziś o godzinie 12-ej i pół w nocy powstał pożar w drewnianej posesji pod nrem 6 przy ulicy Nowo-Karmelickiej.

Ogień wkrótce zagroził sąsiedniej parterowej oficynie, również drewnianej sąsiadującej z pierwszą, a wychodzącej na ulicę Nowo-Milą, oznaczonej nrem 30.

Zaalarmowane trzy oddziały straży ogniowej ratuszowy, nalewkowski i nowoświecki, przybywszy na miejsce, pożar opanowały dość szybko, przyczem wszakże pierwsza posesja została prawie zupełnie rozebraną.

W drugiej zaś musiano zerwać dach smołowcowy, po za czem zbyt wielkiego szwanku wskutek pożaru nie poniosła.

W oficynie tej mieściła się fabryka wierzchów do butów Zurichtera, który w swym towarze poniósł niejakie straty.

Obie posesje były asekurowane w jednem z towarzystw.

Ratunek, jak zwykle, utrudniał brak wody na miejscu.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Według krążących pogłosek ogień miał powstać w pierwszej z posesyj, będącej własnością Obuchowicza.

Jedno z mieszkań, w którem najpierw dostrzeżono płomienie, okazało się zamkniętem na klucz.

Obie te posesje zamieszkiwała starozakonna ludność uboga, która pozostała nagle bez dachu i utraciła niejedno ze swego nędznego mienia w ogólnem zamieszaniu.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym kupcowi W. jakaś dama, siedząca obok niego w wagonie tramwajowym, wyciągnęła z kieszeni weksle na sumę 8,000 rs. owinięte w papier.

Poszkodowany spostrzegł kradzież dopiero przy ulicy Trębackiej, złodziejka zaś opuściła tramwaj przy rogu Świętokrzyskiej.

Na Pradze pod nrem 273 w mieszkaniu państwa B. przytrzymano złodzieja, który jednak zdołał się wymknąć na strych.

Ztąd wyszedł na dach i pomimo natychmiastowej pogoni przeskoczywszy na sąsiednią kamienicę, zniknął jak kamfora.

Złodziej uniósł z sobą sześć łyżek srebrnych.

= Napad.

Nocy wczorajszej na rogu Smoczej i Gęsiej powracający do domu szewc Grzegorz Kalinowski, napadnięty został przez niewiadomego człowieka, który zranił go kamieniem w głowę.

Kalinowski raz tylko krzyknąwszy upadł i stracił przytomność.

Ciężko rannego policja odwiozła do szpitala starozakonnych.

Sprawca napadu zdołał umknąć bezkarnie.

= **Wypadki.** Najechana Chana B. na Muranowie przez omnibus została zraniona dyszlem w głowę. — Icek B. przechodząc przez ulicę Bagno, został przez niewiadomego sprawcę zraniony ciężko kamieniem w głowę.

= Brak miejsc.

Dyrekcja gimnazjum męskiego w Piotrkowie ogłasza, iż w r. b. dla braku wakansów nie będzie przyjmować uczniów do klasy 1-ej, 2-ej, 3-ej i 5-ej.

Zapisy do klas pozostałych rozpoczną się w dniu 16-ym b. m.

= Szkoła w Kole.

Z Koła donoszą nam, iż zapisy uczniów do miejscowej szkoły czteroklasowej realnej, z klasą wstępną, rozpoczną się z dniem 16-ym b. m.

Kurs zaś otwarty zostanie w dniu 1-ym września r. b.

= Drożyzna mieszkań.

Dz. łódzki skarży się na niesłychaną drożyznę mieszkań w Łodzi.

Ceny lokali w „polskim Manchesterze” są znacznie wyższe aniżeli w Warszawie, niż w Paryżu nawet!..

Dzien. podaje sposób na obniżkę, łączący interesy obu stron, tj. właścicieli i lokatorów.

Radzi mianowicie budować domy kilkupiętrowe.

Wówczas to bowiem właściciele domów będą mogli zrównoważyć skalę na obniżce cen lokali zyskami z ich powiększonej liczby.

W takiem mieście jak Łódź, projekt ten może być z łatwością zastosowany.

= Komisja sanitarna.

Korespondent nasz z Siedlec donosi co następuje:

„W dniu 39-tym lipca odbyło się posiedzenie naszej komisji sanitarnej, na którem postanowiono przedsięwziąć środki, ku oczyszczeniu miasta służące.

W tym celu zaprojektowano podział Siedlec na 8 cyrkułów, zostających pod pieczą komitetów cyrkułowych, w skład których mają wejść lekarze, architekci, obywatele i — strażnicy ziemscy.

Zadanie komitetów polegać będzie na zbadaniu warunków zdrowotnych i zaleceniu gdzie będzie potrzeba środków odwaniających.

Od owego jednak posiedzenia minęło już blisko dwa tygodnie i siedlczanie naprożno oczekują urzeczywistnienia projektu...

Tymczasem więc pozostajemy wciąż pod wpływem najgorszych dla zdrowia warunków.

Nie wiem, czy analiza chemiczna wykazałaby w całem mieście choćby cztery zupełnie zdrowe studnie.

Sławny kanał miejski nawet w ogrodzie spacerowym przypomina swoje istnienie w sposób coraz więcej obcesowy i atakuje powonienie ludzi, co po całodziennej pracy biurowej szukają w Aleksandrowie odpoczynku na świeżem powietrzu.

Więc, sz. członkowie komisji zdrowia! wobec zbliżającej się najniezdrowszej pory roku przyśpieszcie działalność swoją!”

= Na powodzian!

I Pabjanice ruszyły się z ofiarami na powodzian. Obrano ku temu nie loterję fantową, nie zabawę publiczną, wreszcie nie teatr amatorski, lecz poprostu urządzono składki.

Wybrani więc w tym celu delegaci obeszli mieszkańców pabjanickich i po zsumowaniu datków złożyli wcale poważną (jak na ciężkie czasy przemysłowe) kwotę rs. 549 k. 15.

Zasługa inicjatywy w zbieraniu składek należy się pani Juljuszowej Kindlerowej i p. Arturowi Sztejnhagenowi.

Mieszkańcy znowu Opoczna odegrali trzy jednoaktówki: „Cicha woda brzegi rwie”, „Nikt mnie nie zna” i „Stryj przyjechał”, niosąc w ofierze powodzianom rs. 400 z górą.

= Srebrne i złote wesela.

Z Duninowa otrzymujemy następującą wiadomość:

„Od roku okolica nasza obfituje w wesela srebrne i złote...

W r. z. staruszkowie ze wsi Lepianek, gospodarze Rzepińkowscy obchodzili gody złote.

W lutym r. b. mieliśmy ślub srebrny szanownych dyrektorstwa fabryki hr. Wielhorskich.

Zabawa trwała podówczas całą dobę, a brali w niej udział i sąsiedzi, i znajomi, i oficjaliści fabryczni z robotnikami.

Przed kilkoma tygodniami znowu obchodzono złote wesele byłych robotników fabryki Fijałkowskich; w zeszłym tygodniu obchodzono aż dwa wesela srebrne--jedno w okolicy dziedziców majątku Białe pp. Polakowskich, drugie brata właściciela dóbr duninowskich br. Ike.

Na pierwszem zbiegły się aż cztery uroczystości, bo odpust parafjalny, ślub siostry właścicielki, ślub srebrny dziedziców i chrzciny ich dzieci.

Drugie wesele odbyło się w kole rodzinnem, dość jednak licznem.

Poprzedził je teatr amatorski, urządzony w pałacu miejscowym.

= Kradzieże.

Z Żyrardowa donoszą nam, iż fabryczna ta osada od pewnego czasu stała się widownią ciągłych kradzieży.

Niema dnia prawie, któryby nie zatrwożył mieszkańców jakąś napaścią na cudze mienie.

Niedawno np. w jednym domu na Nowym-Świecie skradziono srebrne lichtarze wartości kilkuset rubli w innym znowu zabrano w gotówce kilka tysięcy złotych.

W ubiegły zaś poniedziałek kilku ludzi w widokach łupu napadło na p. F. K., właściciela posesji pod nrem 51-ym.

Wartoby przedsięwziąć energiczniejsze środki dla położenia tamy bezustannym kradzieżom!

= Z rozpaczy!

Wiadomo jak lud wiejski przywiązuje się do swojego inwentarza, który stanowi dlań główną podstawę bytu, a niekiedy zajmuje wspólne z ludźmi pomieszczenie.

Oto wymowny fakt illustrujący to przywiązanie.

We wsi Podzamcze za Wisłą, Magdalena Piwarska, komornica, postradała swoją ulubioną i jedyną krowę, wskutek wypuszczenia jej na świeżą koniczynę.

Desperacja Piwarskiej po tej stracie objawiała się straszliwym lamentem, a niezawodnie większą była, aniżeli po stracie dziecka, które jej przed kilkoma miesiącami zmarło.

Na próżno zawodzącą kobietę uspakajano, poszła ona do obórki, którą za sobą zamknęła i więcej się nie pokazała.

Rano znaleziono w obórce trupa powieszonej Piwarskiej.

Tak więc strata krowy stała się powodem samobójstwa!

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla wdowy z ulicy Dzikiej.

J. M. rs. 1, J. O. k. 50, M. S. rs. 1, A. L. rs. 1, W M. rs. 1.

Dla krawca z ulicy Kruczej.

W. M. k. 50.

Dla najbiedniejszych.

T. K. rs. 1.

Na kolonje letnie.

S. S. z Piotrkowa rs. 2.

Dla biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej.

M. P. rs. 15.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* na zasadzie zezwolenia władzy wyższej, w dniach 3-im, 4-ym, 5-ym i 6-ym stycznia roku przyszłego, dla zasilenia funduszów ubogich, pod jego opieką zostających, urządza wystawę kucharską i produktów spożywczych. Wystawa ta trwać będzie tylko dni cztery, z tych ostatni przeznaczony zostanie na próby eksponowanych produktów. Według zatwierdzonego programu, wystawa składać się będzie z 6-iu oddziałów. Oddział I-szy. Konserwy rozmaite, ciasto słodkie i wyroby cukiernicze, herbata, kawa, musztarda, wyroby mączne, pieczywo, zastawy stołowe. Oddział II gi. Przedmioty gastronomiczne i kulinarne. (Tu wystawcy wymieniają nazwiska pierwszych kucharzy i ich pomocników.) Do pomienionego oddziału należą: urządzenie stołów, obiady zwyczajne, uczty weselne i śniadania, obiady w stanie surowym, które w dniu ostatnim wystawy będą ugotowane i rozdane—bielizna stołowa, serwisy, kwiaty do ubrania stołów, szkła, porcelana i t. p. Oddział III-ci. Owoce, jarzyny, wędliny, sery, octy, zwierzyna, ptastwo, nabiał, mięso, ryby. Oddział IV-ty. Wino, piwo, wódka, likiery, wody sodowe i musujące. Oddział V-ty. Sprzęty i maszyny kuchenne, piwnicze, tarki, wagi, kuchnie angielskie, lodownie pokojowe i t. d. Oddział VI-ty. Cenniki jadła, win, menus, regestra i książki kuchenne. Oddzielna sala przeznaczoną będzie do próbowania wystawionych przedmiotów. Podając o tem do wiadomości publicznej, warszawskie Towarzystwo dobroczynności ma zaszczyt zaprosić osoby pragnące wziąć udział w pomienionej wystawie, o nadesłanie do kancelarji warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, stosownych deklaracyj, w której szczegółowo wyrazić należy przedmioty mające być przedstawione, przy zapewnieniu, że na trzy miesiące przedtem, a mianowicie najpóźniej do dnia 1-go października r. b., eksponent na koszta wniesie do kasy warszawskiego Towarzystwa dobroczynności rs. 30, która to kwota powróconą mu następnie zostanie z funduszu pozostałego po pokryciu wydatków na urządzenie wystawy poniesionych. Warunek pomieniony nie stosuje się do tych osób, które już poprzednio złożyły deklarację wraz z wyżej wyrażoną kwotą. W końcu Towarzystwo nadmienia, że przewyżka dochodu z wystawy nad wydatek, po pokryciu wszelkich kosztów i po zwrocie forszusu wystawców, przechodzi na rzecz ubogich pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności zostających. Towarzystwo ma nadzieję, że panowie przemysłowcy nasi obok własnego interesu w publicznem zaprodukowaniu wyrobów swoich, mając dalej na uwadze dobro ogółu, który bezwarunkowo pewny pożytek z wystawy otrzymać może, wreszcie z uwagi i na sam jej cel dobroczynny, przez liczne wzięcie udziału w ekspozycji poprą działanie Towarzystwa, w tym kierunku przedsięwzięte.— Prezes komitetu *Wincenty* hr. *Walewski*, członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

— Ze Sławuty.—Komitet urządzający zabawę muzykalno kwiatową, która się odbyła w dniu 3-im sierpnia r. b. w zakładzie kumysowo-leczniczym w Sławucie, na rzecz nadwiślańskich powodzian; spełniając zobowiązanie w afiszach głoszone, ma honor niniejszem podać do publicznej wiadomości wykaz przychodów i wydatków na urządzenie wspomnianej zabawy poniesionych.

a) **Wydatki: 1. Opłacenie dwóch orkiestr i urządzenie koncertu** (estrada, przewóz i strojenie fortepianów, urządzenie sali, zwrot kosztów podróży artystom) rs., 98 kop. 80. 2. Druk afiszów i biletow, rozsyłanie i rozlepianie afiszów rs. 21 kop. 68. 3. Zbudowanie dwóch kiosków oraz odpowiedniej ilości ławek (nie licząc materjału), fajerwerki, ognie bengalskie, beczki ze smołą, oświetlenie parku zakładowego chińskiemi lampjonami rs. 118 k. 38. 4. Służba, przewiezienie flag, roboty przygotowawcze w ogrodzie, jak również światło podczas koncertu, balu, w bufetach i pasażach rs. 35 k. 50. 5. Panu cukiernikowi Janowskiemu za cukierki rs. 6 k. 95. Razem rs. 281 k. 31.

b) Dochody: 1. Ofiara JO. księcia Sanguszki, właściciela Sławuty rs. 250. 2. Z biletów wejścia do parku zakładowego oraz ze sprzedaży afiszów rs. 416 kop. 52. 3. Z biletów wejścia na koncert i bal rs. 149. 4. Ze sprzedaży cukrów, kwiatów, owoców, napojów chłodzących, cygar i papierosów oraz wydawnictwa „Na pomoc" w kioskach rs. 158 kop. 63. 5. Dochód z bufetów rs. 167 k. 16. Razem rs. 1,141 k. 31.

Czysty zatem dochód wynosi rs. 860, z których 200 z ofiary księcia Sanguszki już w przeszłym tygodniu odesłano, a rs. 660 w dniu 8-ym sierpnia na ręce kasjera komitetu centralnego W-go p. Goldstanda odesłane zostały.

Szanownemu obywatelstwu okolicznemu oraz szanownym mieszkańcom miejscowym, właścicielowi Sławuty JO. księciu Sanguszko, artystom bezinteresowny udział biorącym, panom: Kochowi, Turowi i Zawistowskiemu z Warszawy, którzy bezpłatnie cukry nadesłać raczyli oraz tym wszystkim, którzy do uświetnienia zabawy i otrzymania tak pokaźnego rezultatu w jakikolwiekbądź sposób się przyczynili, komitet imieniem dotkniętych klęską powodzi składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

Dyrektor zakładu leczniczego w Sławucie dr *Dobrzycki*.
Współwłaściciel zakładu leczniczego dr *L. Przesmycki*
Lekarz fabryk miejscowych dr *Dzierzbicki*
Dyrektor techniczny *Juljusz Szajc*.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 12-go sierpnia.

Wskutek zaproszenia ks. Bismarcka hr. Kalnoky w przyszłym tygodniu odwiedzi go w Friedrichsruhe.

Berlin 12-go sierpnia.

Jedną z głównych przyczyn naprężenia stosunków pomiędzy Anglją i Niemcami jest, jak się pokazuje, sprawa Angry Pequeny. Rząd angielski godzi się na przyznanie tej posiadłości afrykańskiej Niemcom wszakże pragnie otoczyć ją ze wszystkich stron i zamknąć posiadłościami angielskiemi. W tym duchu brzmią dwie już uchwały parlamentu w Capetown co do przyłączenia ziem otaczających Angrę Pequenę. Dzienniki opozycyjne w całych Niemczech gorąco popierają kanclerza w tej sprawie, który uzyskał już takim sposobem uznanie narodu dla swojej polityki kolonjalnej.

Kopenhaga 12-go sierpnia.

Rząd zezwolił na urządzenie pieców dla palenia ciał zmarłych. Wzgląd na usunięcie niebezpieczeństw epidemji wpłynął głównie na decyzję rządu.

Paryż 12-go sierpnia.

Eskadra admirała Lespès pozostaje w Ke-Lung, eskadra Courbet'a stoi przed Fu-Czeu, z wyjątkiem czterech statków, stojących na kotwicy w Wuzong, celem poparcia żądań Patênotre'a.

Rzym 12-go sierpnia.

W miejscowościach nawiedzonych przez epidemję było 8 nowych wypadków cholery, z których tylko dwa zakończyły się śmiercią.

Petersburg 12-go sierpnia.

Powrócił tu z urlopu minister spraw wewnętrznych. Zwłoki hr. Baranowa zostaną przywiezione we czwartek do Wierzbołowa.

Moskwa 12-go sierpnia.

Śledztwo wyjaśniło, iż zgruchotanie pociągu na na drodze żelaznej orłowsko-griazkiej nastąpiło wskutek przegnicia podkładów i zbyt szybkiego biegu pociągu, do 65 wiorst na godzinę.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 12-go sierpnia, godz. 6 m. 10.

Sytuacja się niezmienia. Usposobienie mocne, ale obroty bardzo niewielkie i w ogóle cisza panuje na giełdzie. Większość kursów niezmienionych. Tak wartości bankowe, jak i górnicze pozostały bez zmiany. Niewiele lepiej spekulacyjne. Akcje kredytowe zyskały 2 marki. Wyjątek stanowiły renty obce. Rynek ten był mocno ożywiony. Kursa podniosły się nieco. Rosyjskie wyżej wraz z innemi. Ruble również zyskały na kursie. Żyto w obu terminach spadło w cenie wskutek wiadomości z New Yorku.

Berlin 12-go sierpnia, godz. 5 m. —po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	206.25
Weksle na Warszawę	205.80
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.20
Weksle na Petersburg długoterminowe	203.40
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	206.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.70
Akcje kredytowe	533.—
Listy zastawne serja I-sza	61.90
Weksle na Londyn krótkoter.	20.42
„ „ długorminowe . .	20.33
Żyto z dostawą na jesień	143.75
Żyto na wiosnę	138.—

Petersburg 12-go sierpnia, god. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	$24^{11}/_{32}$ $^{7}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	218 $^{5}/_{8}$
„ „ II-ej emisji . .	213$^{1}/_{4}$
Półimperjały	8.19

Zwyżka rubli w notowaniach berlińskich zapewne bardzo korzystnie wpłynie na giełdę warszawską. Jest ona większa niż się spodziewano, wynosi bowiem 35 fenigów w kursie tranzakcyj gotówkowych i pół marki w końcomiesięcznych. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg podniosły się również o 20—30 fenigów. Świetne urodzaje w kraju naszym i Cesarstwie a ztąd nadzieja większego wywozu przyjaźnie oddziaływa na kursa rubli. Spodziewać się należałoby i dziś szacowań przynajmniej niezmienionych—coby skłoniło do znacznej obniżki u nas kursów walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 205.90, 205.75, 531, 145, 139.

J. Wł.

LOSY MIASTA BUKARESZTU

Losowanie dnia 1-go sierpnia roku 1884-go.

Wylosowano następujące serje:

65	1416	3235	4170	5430	6427
71	1468	3296	4298	5553	6493
126	1513	3324	4461	5559	6513
165	1621	3387	4588	5593	6530
257	1949	3471	4777	5624	6596
271	2219	3510	4810	5638	6682
424	2247	3656	4823	5663	6701
443	2382	3766	4856	5679	6713
577	2634	3784	4861	5691	6827
624	2697	3807	4890	5729	6933
625	2776	3819	4947	5563	6951
694	2928	3854	5002	5885	7011
756	2999	3887	5073	5924	7134
860	3075	3898	5128	5947	7246
908	3105	3956	5140	6098	7331
997	3179	4059	5204	6216	6467
1003	3187	4081	5254	6277	
1073	3224	4147	5313	6376	

WYGRANE:

Serja	Nr	Wygrał fr.	Serja	Nr	Wygrał fr.
3235	61	**40,000**	1621	66	**500**
			2697	37	
			3766	84	
3656	39	**5,000**	4170	36	
			4861	50	
694	27	**1.000**	5128	58	
2219	15		5593	4	
2697	51		5638	68	
3656	3		6682	34	
4461	42		6938	1	

Wygrały po fr. 100:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
65	11	1416	39	3898	7	4947	37	6682	42
577	26	3296	50	4170	2	5947	57	6827	92
625	76	3510	95	4810	70	6513	67	7011	58
860	74	3854	77	4823	24	6530	19	7467	56

Wygrały po fr. 50:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
74	74	1513	32	2999	62	4170	9	4861	57	5885	55
126	7		36	3075	63		89	4890	48	5924	51
	69	1621	36	3105	8		95		84	5947	10
165	54		41	3187	67	4461	60		90	6098	51
	91	1949	46	3296	50	4588	29	5002	18	6376	3
443	72		88	3324	98	4777	7		100	6493	53
625	47	2219	7	3510	48	4810	7	5073	84	6513	38
756	69		14		5		37	5128	45	6530	62
860	31		51	3656	8		56	5313	25	6596	44
	54		96		71		67	5624	57		49
908	44	2247	71		76		77		59	6682	94
	87	2634	70	3807	20	4823	32	5663	55	6701	94
	90	2697	10		72		41	5679	22	6933	63
1003	60		100	3819	87		69	5691	11	6951	96
1073	76	2776	19	3887	86	4856	83		14	7011	55
	95	2928	69	3956	31		93		57	7246	2
1416	3	2999	38	4081	60	4861	52	5729	75		

Na wszystkie inne numera wylosowanych seryj padła najmniejsza wygrana po 20 franków. Wypłata rozpocznie się w dniu 5-ym września 1884-go r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stolarzowi.* — Wstrętnego faktu o zamożnym stryju, który zlicytował i do nędzy doprowadził własnego synowca, za nieuiszczenie się w terminie z drobnego stosunkowo długu, spowodowane niewypłacalnością osób trzecich, opisywać nie będziemy. Opinja u nas, dzięki Bogu i bez głosu dzienników, podobne nieludzkie postępowania potępia, to też fakta podobne są zbyt wyjątkowe, aby ich opisami szpalty dzienników szpecić było potrzeba...

— *Pani J. Ostoja.*—Postaramy się skorzystać.

— *Subjektom w Łodzi.*—Dziękujemy panom.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto.

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 1 (13 Августа) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.